

**RELACJA
OBÓZ KURNĘDZ 2012**



**108 Wrocławskie Drużyna Starszoharcerska
„Czerwonych Beretów”**

I. Wstęp

30 czerwca 2012 roku o godzinie 8.30 z Wrocławia wyruszyły na obóz następujące drużyny i szczepy:

- Wrocławski Szczep Harcerski „Tam i z Powrotem” w składzie:
 - 22 Wrocławska Gromada Zuchowa „Aventura”;
 - 22 Wrocławska Drużyna Harcerska „Elementi”;
 - 22 Wrocławska Drużyna Starszoharcerska „Sitholile”;
 - 32 Wrocławska Drużyna Harcerska „Amistad”;
 - 32 Wrocławska Drużyna Harcerska „Ekisana”;
 - 46 Wrocławska Drużyna Harcerska „Czarne Orły”;
- 6 Opolska Puszczańska Drużyna Harcerska „Amistad”;
- 108 Wrocławska Drużyna Starszoharcerska „Czerwonych Beretów”

108 w tym roku pojechała w składzie:

- ćw. Piotr Domański,
- Michał Kleinert,
- Kacper Klarenbach,
- Maciej „Świder” Świderski,
- Adam „Grucha” Guskowski.

Po kilku godzinach drużyny te dotarły do celu – miejscowości Kurnędz, leżącej nad rzeką Pilicą, w powiecie piotrkowskim, w województwie łódzkim. Po wyładowaniu sprzętu z 5 autokarów wszyscy zabrali się do rozkładania obozowiska. I rozkładali tak do popołudnia, aby później zabrać się za pionierkę, która trwała niecałe 2 dni.

II. Obóz

2 lipca 2012

Dzień, a raczej noc zaczęliśmy bardzo ekscytująco, ponieważ o godzinie 1:00 została ogłoszona „TORA” i się zaczęło. Alarm polegał na rozpoznaniu terenu i po krótkim spacerku wróciliśmy do naszych pryczy i grzecznie je wygrzaliśmy.

W ciągu dnia zajmowaliśmy się swoją obozową pionierką. Przez długo czas intensywnie wiązaliśmy prycze, a następnie je dokładnie wyplataliśmy. Budowaliśmy piękną zeribę oraz poszliśmy spać.

Michał

2 lipca 2012

Dziś a raczej noc zaczęliśmy bardzo eksygująco
pomieścić o godzinie 12 został ogłoszony Teren,
do którego się zaczęło, dawniej polegał na rozporządzeniu
terenu po krótkim spacerku wróciliśmy
do naszych przymusów i gwałtownie je wygnaliśmy.
W węgry dnia zafeliliśmy się swoją barwą
promiennie. Przez Przerdługi nas intensywnie
wierciliśmy a następnie ^{przynęty} postiliśmy dokładamy
je dokładnie wyplatając. Budowaliśmy poleme
zrobiła oraz postiliśmy spec.

dowód 1.0 Relacja z 2 lipca

3 lipca 2012r.

Po porannej rozgrzewce i śniadanku ruszyliśmy w bój na „Leśny salon piękności”, czyli po prostu maskowanie. Przebiegało dość sprawnie. Na kartce, którą musieliśmy odczytać był narysowany pik. Większość (2 osoby) kojarzyła go z drzewkiem, a nawet z liściem dębu. Po zajęciach mieliśmy apel. Było dość zabawnie – gdy zuchy meldowały nie dało się powstrzymać śmiechu. Drugą śmieszną sprawą było wykupowanie zgub.

W kolejną akcję - TPW z zasadzką ruszyliśmy po obiedzie, mieliśmy dość dużą rozkminę jak rozstawić ludzi na zasadzkę oraz przechwalanie kto ma lepszy ROF. Podczas zasadzki jeden z nas dostał i uznaliśmy go za straconego, gdy kawałek dalej podbieraliśmy plecaku spostrzegliśmy że ktoś za nami biegnie. Później okazało się, że to był nasz martwy kompan :).

Kolejnym blokiem zajęć była zasadzka na auto, która przebiegła sprawnie, szybko i przyjemnie. Po kolacji postrzelaliśmy z wiatrówek, których nie dało się ustawić. W dalszym ciągu dnia spotkało nas zbawienie – prysznic. Po 4 dniach obozu. Na koniec dnia gaworzyliśmy w namiocie oraz zdawaliśmy próby.

Kacper

3.07 2012r

Po porannej rozprawie i śniadaniu wyszliśmy w bój - desny salon piękności - po prostu marlowanie. Przebiegało dość spławnie. Na kartę liton mieliśmy odrytać był narysowany pili. Wielużo - 2os. legaryta go z dzwulcem a nawet z listemolebu. ~~Wielużo~~ ~~Wielużo~~ Porajcuatu mieliśmy apel. Było dość zabawnie - gdy suchy melolowaty, nie ołato się powstrzymać śniadu. Druga śniadująca sprawa było wykupywanie ~~złot~~. W kolejną aleję - 100z zasadek, wyszliśmy po obiedzie, mieliśmy dość dwię rozkminię jak rozstawić ludzi na zasadce oraz przedkwalanie lito na lepry ROF. Podczas zasadzki jeden z nas ołata i wzniatliśmy go za straconego, gdy lawatch ołatej podebraliśmy plecki - spostreśliśmy

dowód 2.0 relacja z 3 lipca część 1

że ktoś ka namci biegnie
wóznicy dawało się, że to był nasz
martwy kapitan!). Kolejny ból
zając była ~~zawadzila~~ ona auto
przebiega sprawnie, szybko i przy-
jemnie. Po lotach postrelaliśmy
sobie z wiatrowek których nie
dalo się ustawić. W Dalszym ciągu
duża spotkała nas zbawienie-
myślenie !!! Po ~~11~~ dniach drogi.
Na koniec olwia gaworzyliśmy w
namocie oraz zjedawaliśmy
moby.

Sporządził Kasper
Klarenbach

4 lipca 2012r.

Rano poszliśmy na śniadanie (zamiast apelu :-)) z powodu zakonnicy, która razem ze swoją wycieczką chciała zjeść wcześniej.

Po porannym posiłku była gra wojenna. Prowadziliśmy obserwację drogi za pomocą Kleinerta, peryskopu i oczu Gruchy. Dwukrotnie zauważyliśmy auto Pierta. Sądziliśmy, że Piotr ma jakąś ważną rzecz, którą mamy ogarnąć do zrobienia, lecz nie! On po prostu jechał do mięsnego!

Później dostaliśmy rozkaz odbicia Spadochroniarza. Spadochroniarzem okazała się Maślana. Wyciągnęliśmy Spadochroniarza do naszego helikoptera, który przyleciał nad drogą i wylądował na sygnal z ziemi. Maślana miała złamane prawe kończyny. Hmm, chyba upadła na prawą stronę ciała.

Na obiedzie nasz Światły Przywódca Piotr użył nowej, wspaniałej, przerażającej broni jaką był Pneumatyczny Widelec! Tak, tak, to nie żart! Sprężynowa Łyżka i Pneumatyczny Widelec! A na obiad było jakieś mięcho polepione w kulki i nazwane „gołąbkami”. Wbrew pozorom, było przepyszne!

Po obiedzie poszliśmy robić musztrę. Meldowanie nie szło nam najlepiej do momentu pojawienia się komandosa, który pokazał nam jak się u nich melduje. W międzyczasie Piotr powiedział „Bawmy się!” i ja zacząłem dziwne płasy „Ua-u-u-u-a-Ua-u-u-u-a!”. Wszyscy padli.

Było zabawnie od początku do końca. Liczę na dalszą część zarąbistego obozu 108 Wrocławskiej Drużyny Starszoharcerskiej „Czerwonych Beretów”.

Świder

Relacja dnia D+5

Pracownik na śniadanie
(zamiast opłat 00) z powodu
zobowiązań która razem z siostrą
wyjechała do miasta zjawić się w pracy.

Po śniadaniu porannym poszłam
była gra wojenna...

Pracownikom dzień drogi za
pracę lekko, pomyślnie i ocy
Gomby. Dnia wotnie zamieszkiły
auto Piotra (Kielbaso)

Relacja do miłego.

Sądziłam że Piotr na jakiejś
można przez którą mam ogarnąć
oło zrobienia, ale nie!
On poprostu jechał do
miłego!

Wg później dostaliśmy rozkaz
odbić spodochronie.

Spodochronie było
Mastora. Wygłosiliśmy spodochronie
do naszego kółka

który pyknął nad drogą i
wykolorował na sygnał z ziemi.

W Mastora wiele stworzone przez

konieczny ~~było~~ ~~do~~ Hmmdyba
upadła na prawą stronę
cioty

W Na dziedzi Nasz Świątły

Przywódca Piotr użył

wieci, uspoitej, merozowej

broni jak ~~dotyczy~~ ~~ty~~ ~~Spa~~

Pneumatyczny Wiede!

Tok, tok To nie żart!
Sprężyna Tyżka i marmoty
widelce! Pa A na driad
było jelić mięso polepione
w ^{kurli} ~~kurli~~ i wznane gotobkow.
~~do~~ W kłren pozorem było
przepyszne!

Po dziedzie poszliśmy wdró
mystos. Meldowanie nie było
nam najlepiej o momencie
pojawienia się komendosa
który pokazał nam jak
się w nich ~~ca~~ melduje.
W niezbyt czasie Piotr
powiedział: „Baw się” i

Jeż zaszłam obziwać psy
„Va-wa-wa-Ue-uu-u”.

Chłopcy podli.

Było robienie od początku
do końca. Licz na dobry
część zangbistego obrazu 108

Vroctauskiej Drezgny Starchowickiej
i Genowych Benetku "

5 lipca 2012r.

Ten dzień zaczął się dla nas o północy „BURZA”. Na szczęście dla nas, był to tylko alarm sprawdzający, czy pamiętamy sprzęt potrzebny na tenże alarm.

Rano, po apelu ogólnym udaliśmy się na sesję zdjęciową, z której połowę czasu zajęło fotografowanie motyla, któremu 108 się spodobała. Kolejnym zadaniem było rozstawienie INO dla innych harcerzy starszych z obozu. Na miejsce udaliśmy się Fiatem Bravo Piotra, AC/DC lecące z radia wprawiło nas w dobry nastrój. Jednakże, z uwagi na to, że sesja się przedłużyła, INO musieliśmy rozstawiać w pośpiechu i szybko wracać do bazy na obiad.

Po szybkim obiedzie nastąpił kolejny blok programowy. Wzięliśmy wiatrówki i udaliśmy się na strzelnicę. Po 3 strzałach zaprzestaliśmy strzelania, ponieważ przejechała obok nas policja. W zamian poszliśmy na boisko trenować musztrę. Po długim czasie spędzonym nań, wróciliśmy do obozu na naukę znaków patrolowych. Do kolacji został jeszcze ogłoszony alarm „POŻAR”.

Po kolacji, w czasie rozdawania listów przez Poczcie Harcerką, każdy ze 108 otrzymał karteczkę z imieniem i numerem drużyny, a po drugiej stronie tekst typu: „Po kolacji TORA”. Każdy miał inny alarm. Nigdy nie zapomnimy zadowolonego z siebie Piotra, patrzącego na nas uciekających spod kadrówki do namiotu. Po ogarnięciu sprzętu mieliśmy pojechać posprzątać po INO, lecz gdy wracaliśmy się do obozu po radia, zaskoczył nas alarm „RATUNEK”. Przyznam, że 6 poszkodowanych z 32 WDH „Amistad” na 4 ratowników to dość dużo, lecz w miarę dobrze sobie poradziliśmy i, jak się później okazało, wszyscy przeżyli. Widać, że Piotr wziął sobie do serca słowa kultowej piosenki:

*„Pięć alarmów dzisiaj nam ogłosili
Nie ma się czego bać”*

Gdy już pojechaliśmy po lampiony, aby było śmieszniej, godzinę po symulacji ratowniczej, Michał wszedł w gwóźdź wystający z płotu. Na dodatek auto zostało zaatakowane przez Człowieka Lasu (Grucha), który czekał nań od 20 minut.

Na koniec, o godzinie 21:50, Świder oświadczył się Teresce z 22 Wrocławskiej Drużyny Starszoharcerskiej „Sitholile”. Taka wisienka na torcie. Następnie udaliśmy się pod prysznic. Złośliwi twierdzą, że to był nasz ostatni prysznic w czasie obozu...

Grucha

RELAY & SLIP RAMP

Ten in der ganz den was

○ primary " ~~BUR~~. Na energia dla
nas, bęł to tyko celown sprowadzany,
ory pierwotny spuch petullary ~~nach.~~
~~R+~~ ~~też~~

~~Swedenborg~~ ~~specifically says~~ ~~in safe place~~ ~~where~~

~~Nappien bpa cefa rdiz were na~~
~~Long Jo apelu apblugun ndabwuz~~

szły na csepę rdzawą, z której powstaje
Czaszka zaprzęta potężnym modyfikacją

Worum 108 stg spaltenz. Kleiner
Zedern 670 vorst. 110 Me

Young's Young's Young's 2 dom.

На время ~~всех~~ колхозных сл.

Filadelfia Branco Piedra, a AC/DC

legge e vederi infanzia us,

a) debny nasht', zhdavka, 2 unasy

nen to, ic seefo sdy nan fuedthode,

W/C auslegung vorstellbar u. positiv

dowód 4.0 relacja z 5 lipca część 1

G 11/6 D194

I to sydlu widać do Gory na dół
do sydlu dach następuje ledy
dół przegrany, drugiego widać
i udebiły się na stulecie. Po 3.
Analizę zaprezentujemy stulecie, ponieważ
miejscu od którego jest. W samej
podstawie na bieżąco do kilku innych;
długość mierzona. Po dość długim
czasie przebiegu nam, udebiły się do
dół na namy znowu ~~złoty~~
półdługości. Po której został opisany
przez dom "FOZAR" Po której, o
czasie przedawania listów przez
parę, kawałek, kawałek ze 108
długości kawałek z imieniem i
imieniem drugiej, a po drugiej
stronie leżącej po której "FOZAR"
kawałek miał być dom Npdy

dowód 4.1 relacja z 5 lipca część 2

nie zapomniał zabrać
 Płot, patrzył na nie
 przed lodowiskiem do namotu.
 Po opuszczeniu sokoła
 przed porywem po NO, lecz gdy
 w walce się do domu po
 woda, zachował nas celown
 "RATUNEK" Przyman, ^{je} 6
 przedtem ³² WDT "Amstel" 6
 przedtem ³² WDT "Amstel" 6
 doświadczenia, lecz w miarę czasu
 sobie prowadził, i, jak się później
 okazało, wyciągnął przed, i
 Piotr wrócił sobie do siebie
 głowa Wilkowi przesunęła.

"Przełamano drzewa nam ofiaro
 nie ma się czego bać"

Gdy już popłynął po tamtych
 aby było śmieszne, gdzieś po
 syndakacji wstawać, kiedyś wstąpił

dowód 4.2 relacja z 5 lipca część 3

W quadi, występują z ploty.
Na kadłubi czoło zostało
zaakreowane przez Grzbieta Lasa
(budka), lifery. Orehar uoi od
20 minut. Po powrocie do berg
wielokrotny przycięcie w Złotym turandzie,
że ten był ostatni.
-Gmolen

Na kaurze, o godziwie
21:50, Sniadek Gmoleny się
Złotym. Też wstąpiła na torcie.
Następnie wielokrotny się pod przycięcie
Złotym turandzie, że ten był ^{wielokrotny} ostatni
przynależa do ostatniego domu...

dowód 4.3 relacja z 5 lipca część 4

*Relacje z dni 6-8 lipca zaginęły w wyniku
działań wroga.*

9 lipca 2012r.

Dziś, po nocy, w czasie której każdy stał co najmniej 2 godziny na warcie, mieliśmy dzień... dość specyficzny. W czasie apelu, na którym jako zastęp służbowy wciągaliśmy flagę państwową, Kacper o 9.45 oświadczył się Magdzie z 22WDH Elementi, czym zaskoczył i, nie da się ukryć, wprowadził wszystkich w dobry nastrój. Po apelu mieliśmy grę. Najpierw mieliśmy rozszyfrować wiadomość wiszącą na drzewie, następnie przyjąć wiadomość nadaną alfabetem Morse'a przez Bognę przy użyciu chorągiewek. Dalszą grę zakłócił obiad, na który się udaliśmy.

W czasie przerwy poobiedniej Świder oświadczył się Kasi z „Sitholile” o 14.40.

Kolejne etapy gry to: wyznaczanie północy, podążanie za znakami patrolowymi, rozwiązanie quizu o ZHP i o drużynie, następnie quiz o jednostkach specjalnych, poruszanie na azymut i na koniec pierwsza pomoc, w której należało uratować Maślanę. Gra, niestety, ujawniła braki w naszej wiedzy, gdyż nie poszła nam zbyt dobrze. Natomiast Maślana była zachwycona naszym poziomem ratownictwa. W kolejnych godzinach kontynuowaliśmy nasz „kurs zastępowych” pisząc konspekt na godzinne zajęcia dla harcerzy z 32WDH „Amistad”.

Okolo godziny 22 udaliśmy się ze śpiewnikami nad Pilicę. Po zaśpiewaniu przez nas *Jaki był ten dzień* zespołu Turbo i *Jestem harcerzem*, Piotr powiedział nam co sądzi o nas i o obozie. Po chwili szliśmy w milczeniu w kierunku obozu. Nie jest dobrze. Zaczyna się „dokręcanie śruby”.

Grucha

RELACJA 2 9 LIPCA

~~Przez 12 drugiego dnia polowania~~
~~Barba, dla przydatku w~~

Dzień, po wocy, w czasie
 której lewidy stał co najmniej
 2 godziny na wocy, walczy
 drzew... dość specyficzny. W
 czasie odpoczynku, na którym
 jako zwyczaj słuchamy wyciskania
 flaszki, przystawiamy, Kacper 945
 Szwedzki stg Magdalen 2
 22 WDH, czyli zastawiamy
 i, nie da się ukryć, wprawili
 wspaniale w dobrą nastroj.
 Po odpoczynku młodszy grz. Kacper
 młodszy wosyfrancu walczy
 wistocz na drzewie, następnie
 przyszedł walczy walczy alfabet
 Morse'a przez Barba przy czym
 Chongaduchi. Balam qda zwinbcoz

dowód 5.0 relacja z 9 lipca część 1

cobrad, na który się udalać.
 W czasie przerw podbrak
 Gwolen Oświadczył się
 Nasz ze Sithole o M. 40.
 Kolejne etapy gry to: wyznaczenie
 północy, polityka ze zmienną
 pełną (ang.), wstępnie quiz
 o 2HP: o drugie, następnie
 quiz o. polisthali, specjalnych,
 prawnie się na ang. i
 na. koniec pierwsza pomoc,
 w której należało wskazać
 Miałem. Gra, następny, ufać
 było w naszej ciele, gdy
 nie poszła nam zbyt dobrze.
 Następnie Miałem kilka zmiennych
 naszymi perami i informacją.
 W kolejnych godzinach kontynuacji
 nasz "kurs" z angielskiego pisał

dowód 5.1 relacja z 9 lipca część 2

konspelit na godzinie 22:00
dla nas z 32 WDH, "Anastasia"
Chodzi o godzinę 22. Według
złoty ze spotkania na Placu
Po rozprawie przez nas
Jaki był ten dzień zespół
Turbo: To jest nasza nasza
Piotr powiedział nam co
sądzisz o nas i o domu
to dwójka służy w
mieszkańcu w swoim domu
Nie jest dobre. Zaczyna się
wtedy co się brzo

dowód 5.2 relacja z 9 lipca część 3

10 lipca 2012r.

Dzień zaczął się jak każdy inny dzień spokojnie od pobudki, a po zaprawie zastał nas alarm „BURZA”. Po następnych 2 minutach byliśmy już gotowi na 3-dniowe wyjście w las. Przeszliśmy do samochodu i pojechaliśmy do lasu nieopodal Taraski. Zadanie było proste, musieliśmy wybrać miejsce na bazę przejściową i ją samemu w całości wybudować. Zajęło nam to około 1 h, po tym czasie siedzieliśmy przy ognisku i jedliśmy skromne śniadanie. I tak minął nasz 1 dzień. Wszyscy spokojnie odpoczywaliśmy i robiliśmy coś razem, było ciekawie.

Koło 21:00 mieliśmy być przewiezieni w nowe miejsce na noc, więc z Piotrem i zawiązanymi oczami pojechaliśmy i, jak się okazało, zajechaliśmy zupełnie inną drogą do bazy na nasze śluby.

Wszystko było ładnie zaplanowane. Byliśmy bardzo miło zaskoczeni ponieważ już wszyscy myśleliśmy, że nie będzie nas na nich, ale najważniejsze, że dotarliśmy. Śluby się udały. Po całej zabawie został ogłoszony kolejny alarm, a mianowicie „TORA”, po czym poszliśmy zrobić pranie, a potem ładnie i szybko spać. Podsumowując: dzień był uczący czegoś, bez czego ciężko by było przeżyć.

Michał

relacja 10.07.2012 roku

Dzień zaczął się jak każdy inny dzień
spokojnie od południa; my zaproszyliśmy parannę, ~~my~~
~~zabiliśmy kupa~~ a po zaprawie & został nas dżem
„Bura, Bura, Bura” po następnych 2 min
Byliśmy ~~już~~ już gotowi & na 3 dniowe
wyjście w las. & Przejeżdżaliśmy do samochodu
i pojechaliśmy do lasu nie opodal Taraszk
zadane zadanie Było proste musieliśmy
wybrać miejsce na bazę przetrwania i ją
samemu w cieniu wybudować. Zajęło nam
to około 1h po tym czasie zdecydowaliśmy
przy ognisku i jedliśmy skromne śniadanie
i tak minął nam 1 dzień wspaniałej spokojnej
odpowiedzi i robiliśmy coś razem, było ciekawie.
Okolo 22 21:00 mieliśmy być przewiezieni
na nowe miejsce na noc więc z piętrem
i & zawiązanymi oczami pojechaliśmy
i jak się okazało zajęliśmy zupełnie
inną drogą do lasu na nowe ślady.

dowód 6.0 relacja z 10 lipca część 1

Wszystko było ładnie zaplanowane.
Byliśmy bardzo mało zaskoczeni
ponieważ, jeśli wszyscy myśleliśmy
że nie będą nas na nich, ale
i najwinniejszo że dotarliśmy
skuby się udali, po całej zalogi
został ogłoszony kolejny alarm
a mianowicie „Tora, Tora, Tora”
po czym razem poszliśmy zrobić
pranie a potem ładnie i szybko
spać. Podsumowując dzień był
udany, a z racją czasu
niegdyś do tego czasu by
było przeżyć.

dowód 6.1 relacja z 10 lipca część 2

11 lipca 2012r.

12. dnia obozu po ślubach wstaliśmy rano, zaliczyliśmy rutynę poranną i przyszły porządek. Przeżyliśmy chyba najgorszy „POŻAR”. Mieliśmy od groma syfu. Później przyszedł czas na apel. Wszystko szło jak na każdym apelu. Meldowanie, rozkaz, raporty, zakochani, odkochani etc.

Kacper

2 Dnia oboru po słubach wstaliśmy
rano zrealizowaliśmy rutynę poranna,
i przesyłamy porządkowe. Przerzaliśmy
chuja najgorszy poran. Mielisimy od
głowa tyfu. Potem przyszedł czas
na apel wszystko było jak na wa-
ridym apelu. Meldowanie, rozkaz, raporty
zaliczani odłochani etc. Od ostatnich
dni na apelach.

dowód 7.0 relacja z 11 lipca

*Relacja z dnia 12 lipca zaginęły w wyniku
działań wroga.*

13 lipca 2012r.

Dziś 40 najbardziej reprezentatywnych osób z obozu (w tym cała 108 :-)) zostało obudzonych o 6.00 i po szybkiej musztrze i małym śniadaniu wsiedliśmy do autobusu jadącego w kierunku Warszawy „na ślub naczelniczki ZHP”. Dopiero w Warszawie na Powązkach dowiedzieliśmy się, że przyjechaliśmy złożyć kwiaty na grób Stefana Mirowskiego, patrona Chorągwi Dolnośląskiej ZHP z okazji 16 rocznicy jego śmierci. Po zakończeniu krótkiego apelu udaliśmy się na groby harcerzy walczących w czasie II Wojny Światowej. Zrobiło to na nas duże wrażenie.

Następnie „poszliśmy na miasto”. Nasza czwórka udała się pod Belweder, na Grób Nieznanego Żołnierza i do Pałacu Kultury i Nauki. Później pospacerowaliśmy po pl. Zamkowym i udaliśmy się do autobusu z powrotem do Kurnędzy. Wieczorem na ognisku piekliśmy kiełbaski na saperce :-). Bardzo późną porą dojechali do nas Kasia, Grzesiek i Gorczyca. Po godzinie udaliśmy się spać. Ostatnia noc przed manewrami...

Grucha

RELACJA z 13 LIPCA

Dł. 40 niekiedy reprezentujących
osob z dom (w tym celu 108)

Wstąpił obywateli o 6.00 i

po szybkim wstąpiu i małym śniadaniu
wstąpił do autobusu jadącego w kierunku
Wrocławia "na blub. nieodwrotność PTP".

Dojechał w Wrocław na Powiat
dowiedzieliśmy się, że przyjeżdżający z
kwater na Gł. Stefana Mirowskiego,
pobierał Chęćmi Polaków z PTP z
dł. 16 wstąpił jego śniadania.

Do zjedzenia małego śniadania

szły na quodam kwaterze wstąpił

w czasie II WŚ. Zdało to na nas

dł. wstąpił Następnie wstąpił

na miasto". Nasza czwórka wstąpił

szły pod Belwedem, na Gł. Mirowskiego zjedzenia

do Pałacu Kultury i Nauki.

Podmiej. przeprowadziliśmy po pl.
Zamknięciu i udaliśmy się
autobusem z powrotem do Kungälv.
Wierzę, że ogólnie. Pielikamy
Włochów na sepię :-). Bardzo
fajnie, pożyteczne do nas,
Kada, Guesch i Gouyex.
Po ochłonie udaliśmy się spać.
Ostatnie noc przed maceracją...

dowód 8.1 relacja z 13 lipca część 2

III. Manewry

Nastał dzień. I nastała noc. I nastał świt. Pograżone jeszcze we śnie obozowisko opuściła piątka komandosów, burzliwie zbudzonych przez swojego dowódcę. Po krótkiej odprawie i odczytaniu rozkazu wsiedli do Miksera, by zostać zrzuconym na teren działań.

Oddział składał się z wykwalifikowanych specjalistów z dziedziny pierwszej pomocy, łączności, terenoznawstwa (tu należy przerwać moją opowieść, by znaleźć chwilę na wyrazy uznania dla naszego Gruchowego Pointmana-szacun!), pirotechniki oraz zaopatrzenia i kwatermistrzostwa. Tuż po wylądowaniu i logistycznym rozwiązaniu kilku spraw zajęli się pierwszym zadaniem- obserwacją drogi i rozpiską ruchu na niej panującego. Poranek zapowiadał się więc spokojnie. Niedługo potem otrzymali kolejne, jakim było zorganizowanie zasadzki na przechodzący patrol wroga. Niestety, taktyczne błędy sprawiły, że zasadzka okazała się fiaskiem i oddział ostrzelano, zadając poważne straty. Teraz trzeba było wyciągnąć wnioski na przyszłość...

Głos z bazy Brudny Sęp przez radio poinformował ich o czekającym w zrzucie wyczekiwanym śniadaniu. Pośpiesznie udali się na wyznaczone miejsce, by radośnie zjeść wymarzony posiłek. Odpoczynek nie trwał długo, gdyż za chwilę ruszali na zwiad nieznanego terenu, który uwieńczony miał być szkicem. I tu nastąpiły kolejne trudności, gdyż poza lasem i lasem na podanym terenie nie było nic więcej (prócz lasu). Większością głosów szkic odłożono więc na dalszy plan, a oddział Diabelski Pies udał się nad rzekę, by przyszykować kolejną zasadzkę- tym razem udaną- na przechodzącego VIPa.

Zmotywowani małym sukcesem wrócili do swojej bazy przejściowej, by przenieść rzeczy w miejsce noclegu. Chłopaki urządzali obozowisko, a Magda i Świder ruszyli do pobliskiej wioski, by spotkać się z łącznikiem, którego nie było. Po powrocie do bazy dowiedzieli się o kolejnym zadaniu- w podanym kwadracie współrzędnych czaił się na nich wrogi oddział. We czwórkę ruszyli na spotkanie z nieprzyjacielem. Po dotarciu na miejsce już na skraju lasu dostrzegli wrogi samochód. Ustalili strategię, rozdzielili się w dwójki zadaniowe i zaczęli przeczesywać teren. Po kilku minutach Magda i Świder zauważyli obozowisko- pozycję oddziału zdradził unoszący się dym ogniska. Podkradli się bliżej i otworzyli ogień, brawurowo zaskakując przeciwnika i nie dając mu żadnych szans. W tym samym czasie Grucha i Kacper czaili się za drzewami- jeszcze chwila i spotkaliby nieprzyjaciela w ogniu krzyżowym. Akcja zakończona powodzeniem wprowadziła ich w świetne humory i zadowoleni wrócili do bazy, by zjeść przygotowaną kolację.

Znów nie mogli się nią cieszyć dostatecznie długo, a marzenia o śnie szybko odłożono na dalszy plan. Grucha, Kleinert i Magda wyszli spotkać się w punkcie polowym z dowódcą, a Kacper i Świder zostali na warcie w bazie. Nikt z nich nie podejrzewał, że decyzją rozdzielenia się mocno zniszczyli system od środka. Ale to miało się okazać dopiero za jakiś czas... i długie pół nocy. Po dotarciu na miejsce i krótkiej wymianie zdań z dowódcą wpadli w pułapkę. Odebrano im broń, związano ręce i zaprowadzono do samochodu. Wywieziono kawałek w las i ponownie kazano wysiąść. Napastnicy ciągle próbowali się dowiedzieć, gdzie pozostała dwójka, a oni w odpowiedzi milczeli. Kleinert natomiast uporczywie próbował się uwolnić, nadaremnie, tylko irytując zdezorientowanych porywaczy, którzy, podając się za Brudnego Sępa, usiłowali bezskutecznie nawiązać łączność ze Świdrem i Kacprem.

Po burzliwych naradach wreszcie zdecydowano wywieźć ich do obozu jenieckiego, gdzie związano im oczy i zdjęto buty. W niewygodnej pozycji, na zimnej glebie mieli czekać, póki porywacze nie znajdą pozostałej dwójki. Zajęło to trochę czasu. Wreszcie oddział Diabelski Pies znalazł się w komplecie i przeleżał do rana w niewoli. A wszystko to po to, by Świder, Kacper i Grucha mogli dostać plakietki drużyny, a Kleinert rok służby.

Okolo czwartej rano zrzucono ich ponownie na teren działań i do dziewiątej mogli się przespać. Potem ruszyli na teren feralnego szkicu, wciąż o nim pamiętając. Na miejscu otrzymali nowe zadanie- zabezpieczyć broń chemiczną odnalezioną kilka kilometrów od ich bazy. Droga była długa, a czasu mało, narzucili więc sobie forsujące tempo. Zdążyliby, gdyby nie fakt, że ktoś postawił nowe skrzyżowanie w środku lasu, a mapa dowództwa i ich tego nie uwzględnia. Po porozumieniu z bazą zawrócili. Zmęczeni i rozluźnieni marszem wykazali się dozą nieostrożności,

wpadając w idiotyczny sposób w ostrzał.

Po powrocie do bazy przejściowej dowiedzieli się o chemikaliach w innym miejscu, nieco bliżej. Ruszyli więc na ten teren, lecz niczego nie znaleźli. Wysłano drugą ekipę, ponownie z nędnym skutkiem poszukiwań.

Szukanie broni przerwała wieść o przymusowej ewakuacji Magdy. Chłopaki zabezpieczyli więc teren i pożegnali się z towarzyszką broni patrząc, jak wsiada do Miksera. Wznowiono poszukiwania broni. Świder i Kleinert zostawili swoje plecaki w 'dobrze ukrytym miejscu', by szybciej im się szło. Grucha i Kacper udali się w tym czasie obserwować drogę, jednak ku ich zdziwieniu przez dwie godziny nie było na niej żywego ducha. Później wyszła na jaw pomyłka dowództwa ze współrzędnymi. Każdemu się zdarza.

Po upływie umówionego czasu chłopcy umówili się w wyznaczonym miejscu. I wtedy manewry zeszły na dalszy plan, bowiem Kleinert i Świder plecaków zostawionych w lesie już nie znaleźli.

W tym miejscu zaczyna się inna opowieść. Opowieść o złości Piotra, niefortunnych decyzjach i sposobie rozmowy Świdra, jeźdźeniu po komisariatach policji i zgłaszaniu kradzieży-zagubienia wartego sporo pieniędzy sprzętu, telefonach do rodziców i znajomych i towarzyszącej im od teraz nerwowej atmosferze bezsilności. Opowieść nienadająca się do klimatu przedstawionej tu historii.

Las ostatecznie naniesiono na szkic, którego nikt nie sprawdził.

Magda

*Relacje z dnia 16 lipca zaginęła w wyniku
działań wroga.*

IV. Powrót do normalności

17 lipca 2012r.

Wszyscy pisaliśmy kolejne konspekty dla Amistadu. A Kleinert leci w kulki, zlewa wszystko i wszystkich i śpi.

Po obiedzie, na przerwie poobiedniej pograliśmy w kałasza i rozpoczęliśmy uprzednio przygotowane zajęcia dla Amistadu, lecz niestety plany uległy zmianie i oglądaliśmy filmy.

Po kolacji znowu przystąpiliśmy do zajęć programowych.

Kacper

18 dzień obozu już po manewrach 2 dzień.
Wszyscy pisaliśmy kolejne konspekty

dla Amistadu. A Kliment był w kuli
złewa wszystko i wszystkich i się.

Po obiedzie, na przerwie pograliśmy w katarra
i Rozprawialiśmy uprzednio przygotowane
rozjęcia dla Amistadu. Jecz niestety
Plany uległy zmianie i oglądaliśmy
filmy. Po kolacji znówu przystąpiliśmy
do zajęć programowych.

dowód 9.1 relacja z 17 lipca

19 lipca 2012r.

Dzisiejszy dzień upłynął nam na zwijaniu obozu. Rano bardzo dużo czasu zajął nam apel i pozowanie do zdjęć pamiątkowych. Po obiedzie były zajęcia Kacpra z 32WDH. Tematyką były znaki patrolowe. Zajęcia, ze względu na pogodę i uczestników, którzy okazali się bardzo oporni na wiedzę i podchodzili niechętnie do zajęć, były słabe.

Kolejną czynnością był demontaż linii telefonicznej. Zajął się tym Grucha i Płaski z „Sitholile” (gościnnie).

Po kolacji zajęcia z Amistadem miał Michał. Wbrew pozorom, jego zajęcia z lin były... niesamowite! Cały „Kontrast” był bardzo zainteresowany, a Hubert z tejże drużyny, jako potwierdzenie efektywności zajęć, wymyślił nawet 2 węzły!

Po udanych zajęciach udaliśmy się w kierunku stojącego jeszcze namiotu. Czas spać.

Grucha

RELACJA Z 19 LIPCA

Przemyślany dzień upłynął nam na
związaniach obywateli i Rano bardzo
dużo czasu zajęło nam apelowanie
i porównanie do zdjęć pamiątkowych.
Po obiedzie były zajęcia karpas z
32 WdH. Tematyka była dużo
podkreślona. Zajęcia, ze względu
na pogodę i uciążliwość, który
charakteru się bardzo opiera na cieniu
i podchodziło niedługo do
zajęć, były słabe. Kolejną organizacją
była demonstracja łowu telefonicznej
Zajęło się też Jan Górnica
i Plezja z Stholke (gościnnie)
Po południu zajęcia z Amsterdam
miał Michał. Wbrew pozorom,
jego zajęcia z Lou były...
niezauważalne! Cały kontrast był

dowód 10.0 relacja z 19 lipca część 1

byćdo zarukęrowany, a ślub
z. Lepia Chwistny; jako pchodze
Efektynowca zafed, wpruśto
naret z wpru! Po udeu, ob
zafuach udeuobu sy
lwanu stajego jczere uemok.
Cris spae.

dowód 10.1 relacja z 19 lipca część 2

V. Powrót do Wrocławia

20 lipca 2012

Ostatni dzień obozu - cała noc zabaw za nami, czas się pakować i wyjeżdżamy i zaczynamy naszą przygodę z drogą powrotną. A było mniej więcej tak...

Ci, co spali, to wstali około 9, a ci, którzy się nie kładli, jedli przy ognisku. Przyszedł czas na znoszenie sprzętu i sprzątanie byłego obozowiska. Po zniesieniu sprzętu oraz próbie jego zapakowania natrafiliśmy na jeden z pierwszych wypadków, urwany przewód z płynem chłodniczym i zalany luk bagażowy, a w nim zamoczoną wysoka dyszkę. Naprawa potrwała około 30 minut, ale nasz Świder się spisał i wyjechaliśmy. Nasza trasa nie miała być krótka, bo mieliśmy z 6 Opolską Puszczą Drużyną Harcerską "Amistad" jechać do Opola, a potem do Wrocławia wypakować sprzęt. Po przejechaniu około 50 kilometrów napotkaliśmy kolejny problem, pękły nam te same przewody, tylko że jeden z nich był wylotowy, a drugi wlotowy do chłodnicy, lecz po szybkiej naprawie ruszyliśmy dalej w trasę do Opola. Po zajechaniu do Opola wyładowaliśmy sprzęt, pożegnaliśmy się i ruszyliśmy pustym autokarem na Wrocław. We Wrocławiu byliśmy około 00:30, potem wyładowaliśmy cały sprzęt do szczepówki Tam i Z Powrotem, po czym udaliśmy się w kierunku naszych domów.

Jednym słowem: powrót się udał oprócz paru drobnych potyczek z autokarem.

Michał